

Instytut Myśli Schumana, Powszechny Uniwersytet Nauczania
Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS)



dr inż. arch. Marek Oktaba

Wyzwania formacji pracowników służby zdrowia

Służba zdrowia to służba życiu i godności człowieka, a przynajmniej taką powinna ona być, na przekór pseudo-nowoczesności promującej aborcję i eutanazję. Osoby zainteresowane by pogłębić swą znajomość wyzwań styku życia i śmierci zapraszam do Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS), <https://puncs.pl/>. To jest dobre miejsce na refleksję nad trudnymi wyzwaniami praktycznego zastosowania chrześcijaństwa w życiu, a w tym i w służbie zdrowiu ludzkiemu.

Osoby zajmujące się pomocą medyczną od początku dziejów ludzkości cieszą się wielkim szacunkiem, a zawód lekarza bywa zaliczany do zawodów o randze kapłańskiej. Arystoteles zaczynał swoją karierę jako lekarz, zresztą był synem wybitnego lekarza. Spośród autorów biblijnych lekarzem był św. Łukasz – ten, który napisał swą Ewangelię oraz Dzieje Apostolskie. Można tu podać jako ciekawostkę pewien fragment ewangelii, gdzie św. Łukasz wypowiada się nieco krytycznie o swym własnym środowisku zawodowym: „A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi; całe swe mienie wydała na lekarzy, a żaden nie mógł jej uleczyć. Podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza, a natychmiast ustał jej upływ krwi. Lecz Jezus zapytał: Kto się Mnie dotknął?” (Łk 8, 43-45). Oczywiście, sztandarowym tekstem z Ewangelii o pomocy jest przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, który spotkawszy człowieka pobitego przez zbójców „podeszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje juczne zwierzę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał” (Łk 11, 34-35).

Osoby zajmujące się pomocą medyczną nadal w Polsce cieszą się szacunkiem, choć daje się zauważyć pewne inicjatywy wychodzące z tego środowiska, jakby zaplanowane aby ten szacunek pomniejszać. Budzi zgorszenie zachowanie wielu lekarzy, którzy „uspołeczniają swe koszty, a prywatyzują zyski”. Budzą zdziwienie strajki osób, które i tak zarabiają dużo więcej niż bardzo wielu innych obywateli kraju. Budzi zmieszanie walka z samym terminem „służba zdrowia”, jakoby uwłaczającym, bo nikt nie chce uchodzić za służącego.

Sam Jezus starał się służyć zarówno swym uczniom, jak i słuchaczom. Podczas ostatniej wieczerzy umywał apostołom nogi. Mówił o sobie: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45) Tym samym pokazywał on, iż prawidłowa postawa chrześcijanina to służyć. W istocie każda dobrze wykonywana ludzka praca jest służbą bliźnim, a poprzez ich pośrednictwo samemu Bogu. Pracujący człowiek stara się być jak najbardziej pożyteczny, jak najlepiej wykonywać produkty lub świadczyć usługi, właśnie po to, aby przysłużyć się ku dobru całej społeczności. I tutaj „służba zdrowia” to termin pokazujący dobry wzór dla wszystkich innych rodzajów pracy, czy

właśnie rodzajów służby. Dopóki na rzecz chorych pracuje służba zdrowia, tak długo świat jeszcze nie stanął na głowie.

Inny problem środowisk lekarskich to swego rodzaju odchodzenie od tradycyjnie rozumianej „sztuki lekarskiej” na rzecz wąskich specjalizacji z uwagą skoncentrowaną na liczbach, na wynikach laboratoryjnych. Lekarz powinien być artystą, który uprawiając „sztukę lekarską” potrafi zadawać głębokie pytania i znajdować na nie głębokie odpowiedzi. Człowiek bowiem nie jest jedynie rzeczywistością somatyczną. Wiele chorób ciała wynika z tego, że chorują ludzkie dusze.

Na ile lekarze są artystami, na tyle i do nich adresowane były słowa „Listu do artystów” napisanego przez papieża Jana Pawła II: „Każda autentyczna inspiracja artystyczna wykracza poza to, co postrzegają zmysły, i przenikając rzeczywistość stara się wyjaśnić jej ukrytą tajemnicę. Ma swoje źródło w głębi ludzkiej duszy - tam, gdzie pragnienie nadania sensu własnemu życiu łączy się z nieuchwytnym doznaniem piękna i tajemniczej jedności rzeczy. Wszyscy artyści zdają sobie sprawę, jak głęboka przepaść istnieje między dziełem ich rąk, nawet najbardziej udanym, a olśniewającą doskonałością piękna, dostrzeżonego w chwili twórczego uniesienia: wszystko, co zdołają wyrazić malując, rzeźbiąc i tworząc, jest jedynie przeblyskiem owej światłości, która na kilka chwil zajaśniała oczom ich duszy”.

Szczególnie ujmują mnie słowa Papieża o nieuchwytnym doznaniu „piękna i tajemniczej jedności rzeczy”. Mój profesor, architekt Bolesław Szmidt, pisał: „To, do czego naukowiec dochodzi zazwyczaj poprzez zawile i żmudne dociekania, artysta potrafi niekiedy odkryć na podstawie zadziwiającego daru intuicji, wybiegającej poza horyzonty konformistycznych realiów nauki. Co więcej – czyni to niekiedy z niezwykłą precyzją, zwłaszcza gdy posługuje się wyostrzonym zmysłem proporcji rzeźbiarza czy architekta, albo wyczulonym do ostatnich granic słuchem muzycznym kompozytora”¹. I nieco dalej: „Bez zapamiętywania się i ofiarności *nie zapali się stos. Żeby rozpalić innych* – jak mawiał lekarz Ludwik Hirszfild – *trzeba samemu płonąć*. Tylko wówczas wytwarza się atmosfera sprzyjająca pojawianiu się śmiałych, odkrywczych hipotez w pracy naukowej, w laboratoriach badawczych, w pracowniach architektów, rzeźbiarzy czy malarzy. Zresztą – w każdej dziedzinie”².

Zapamiętanie i ofiarność, bycie płomieniem który rozpala innych – to są wyznaczniki dobrego rozumienia, czym jest służba zdrowia, i dlatego nie wolno gardzić terminem „służba”.

W opiece nad chorym człowiekiem bardzo wielką rolę odgrywa to wszystko, co można streścić terminem „technologia”. Ludzie mogą jednak w rozmaity sposób używać technologii. Człowieczeństwo może być jakby zredukowane, skarłałe, biernie poddające się impulsom ze strony technologii, albo też człowieczeństwo może być rozwinięte, pełne, artystyczne, gdy w miejsce uczestniczenia w wyścigu szczurów kroczy się drogą prawdziwej sztuki życia. Kto potrafi kosztować sztuki życia, ten jakby uwalnia się spod rozkazów technologii, albo też,

¹ B. Szmidt, *Ład przestrzeni*, Wrocław 1981, s. 30

² tamże, s. 116-117.

wyrażając to samo innymi słowami, tak używa technologii, aby ta była tylko narzędziem, a nie przewodnikiem, lub co gorsza panem. Człowieczeństwo winno być ponad technologią, ale zarazem trzeba widzieć opiekę i pomoc chorym jako wyraz i sposób kształtowania człowieczeństwa. Pięknie wykonywana służba choremu tworzy piękno człowieczeństwa i zarazem świadczy o tym pięknie. A kiedy technologiczne otoczenie człowieka emanuje brzydota i nieładem, to przyczynia się do jego karlenia.

W naszym kraju działa Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Nie każdy wie, iż ks. Jerzy był nie tylko duszpasterzem „Solidarności”, ale również i kapłanem szpitalnym. I tu może się nasuwać skojarzenie, aby i na sprawy służby zdrowia rozszerzyć charakterystyczne dla bł. ks. Jerzego Popiełuszki wołanie o wolność. Obok zewnętrznych form zniewolenia, tak charakterystycznych dla czasów komunizmu, istnieje szereg form wewnętrznych: narkotyki, alkoholizm, pracoholizm, pornografia, nienawiść, egoizm, pogoń za opinią innych ludzi, pragnienie posiadania za wszelką cenę. We wszystkich tych sprawach potrzeba interdyscyplinarnej współpracy sięgającej służby zdrowia, ale bez wątpienia wymagającej dużo szerszej koalicji niż same tylko środowiska lekarskie. Trzeba przy tym pamiętać, że społeczeństwo wydaje ogromne pieniądze na leczenie tych, u których prawdziwe źródło choroby tkwi w dziedzinie duchowej. Czy nas stać na to, by w imię przestarzałego scjentyzmu unikać sięgania do duchowej sfery człowieka?

Na stronie wspomnianego Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki jest do pobrania watykańska „Nowa karta pracowników służby zdrowia”, <https://dsz.katowice.pl/wp-content/uploads/2021/10/NKPSZ.pdf>. Można tam przeczytać:

„(2) Strzeżenie, odzyskiwanie i polepszanie zdrowia fizycznego, psychicznego i duchowego oznacza służbę życiu w jego wszystkich wymiarach. (...) Z tej racji łatwo pojmuję się, jakie znaczenie przybiera w służbie społecznej i opiece zdrowotnej obecność pracowników, którzy kierują się spójnie ludzką wizją choroby i potrafią w związku z tym stosować prawdziwie ludzkie podejście do człowieka cierpiącego.

(5) Rozwój medycyny i pojawianie się wciąż nowych kwestii moralnych wymagają zatem od pracownika służby zdrowia solidnego *przygotowania i stałej formacji*, w celu utrzymania odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Dlatego należy życzyć sobie, aby wszyscy pracownicy służby zdrowia byli odpowiednio uformowani, a odpowiedzialni za formację zawodową starali się o powołanie do istnienia katedr i kursów bioetyki. Należy ponadto popierać powoływanie, w głównych ośrodkach medycznych, komisji etycznych do spraw praktyki lekarskiej i/lub służb do spraw etyki klinicznej. Kompetencja oraz ocena medyczna w tych strukturach konfrontują się i integrują z innymi formami profesjonalnej obecności przy chorym, które służą zarówno ochronie jego godności, jak i samej odpowiedzialności medycznej”.

Cytowany dokument watykański wskazuje, że aby dobre służyć życiu i zdrowiu ludzkiemu, potrzeba tak wiedzy, jak i umiejętności, opartych na sprawnościach czy też cnotach. Tak więc obok edukacji potrzebna jest i formacja. Czytamy: „(8) W codziennej praktyce zawodowej pracownik służby zdrowia, ożywiany duchem chrześcijańskim, odkrywa wymiar

transcendentny właściwy dla swojego zawodu. Rzeczywiście, przekracza on bowiem poziom czysto ludzkiej służby wobec osoby cierpiącej i przybiera w ten sposób charakter świadectwa chrześcijańskiego, a zatem misji. Misja jest równoznaczna z powołaniem, czyli odpowiedzią na transcendentne wezwanie, które ukonkretnia się w cierpiącym obliczu drugiego. Działalność ta jest przedłużeniem i aktualizacją miłości Chrystusa, który „przeszedł [...], dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich” (Dz 10,38)²⁰. Jest ona jednocześnie miłością zwróconą do Chrystusa: to On jest chory – „byłem chory” – ponieważ do Siebie odnosi – „mnieście uczynili” – troskę okazaną bratu (por. *Mt* 25,31-40)²¹. Pracownik służby zdrowia jest jak miłosierny samarytanin z przypowieści, który zatrzymuje się przy zranionym człowieku, stając się jego „bliźnim” w miłości (por. *Łk* 10,29-37)²². W tym świetle pracownik służby zdrowia może zostać uznany za sługę Bożego, który w Piśmie świętym jest ukazany jako „miłośnik życia” (*Mdr* 11,26).

Jak dotąd w ramach Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko-Społecznego (PUNCS), dzieła Instytutu Myśli Schumana, nie utworzył się osobny zespół pracowników służby zdrowia. Jednak potencjalnie PUNCS jest dobrym miejscem, gdzie taki zespół mógłby prowadzić swe dyskusje w oparciu o przedstawiany na PUNCS szeroki kontekst myśli chrześcijańsko-społecznej, co w połączeniu z ekspercką wiedzą medyczną samych słuchaczy PUNCS mogłoby przynosić bardzo interesujące owoce na rzecz usprawnienia procesu tej formacji pracowników służby zdrowia, o jakiej pisze wspomniana wyżej „Nowa karta pracowników służby zdrowia”. W szczególny sposób PUNCS może się przydać jako miejsce interdyscyplinarnej refleksji nad solidarnością w służbie zdrowia i tu można poszukiwać głębszych inspiracji w nauce i postawie bł. ks. Jerzego Popiełuszki.